

Wtorkowa sesja była prawdziwą emocjonalną huśtawką dla inwestorów. Napływające na rynek informacje powodowały wybuchy optymizmu, a zaraz potem nawrót złych nastrojów. Kompletnie różne były reakcje na rynkach akcji i rynkach walutowych i już kompletnie w tym wszystkim gubili się inwestujący w złoto.

Początek notowań był umiarkowanie negatywny, ale pesymizm znikł z chwilą gdy z siłą haubicy samobieżnej w kurs franka uderzył Szwajcarski Bank Centralny ustalając minimalny kurs wymiany do euro na 1,20 i zapowiadając, że jest gotowy sprzedawać franka w dowolnych ilościach. Ta interwencja jest potężnym i zarazem ostatnim impulsem na jaki mógł się zdobyć Bank do obrony franka. W pierwszej chwili wszędzie pojawił się optymizm i wzrosty, ale po chwili zastanowienia rynek doszedł do wniosku, że przecież ta decyzja oznacza, że jedna z dotychczas bezpiecznych przystani stała się niedostępna. Należy zatem przypuszczać, że w przypadku dalej pogarszającej się sytuacji w gospodarce gotówka będzie płynąć szerszym strumieniem w złoto i amerykańskie obligacje, a więc w dolara. Sam Bank Szwajcarii wystawił się równocześnie na spore ryzyko, ponieważ jeżeli ten ruch nie powstrzyma sił rynkowych to nie będzie miał on już żadnych możliwości wpływu na kurs swojej waluty. Po chwilowej euforii na rynki wróciły obawy, że przecież to w żadnym stopniu nie rozwiązuje problemów Włoch czy Hiszpanii, więc w sumie nie ma się z czego cieszyć.

Kiedy już wydawało się, że rynki ponownie pogrążą się w przecenie opublikowano zdecydowanie lepsze od oczekiwań dane z amerykańskiego sektora usług. Indeks ISM, który opisuje koniunkturę w ponad 80 proc. gospodarki Stanów Zjednoczonych, sięgnął 53,3 pkt., czyli wzrósł i co ważne oddalił się od obszaru recesyjnego. Reakcja na te dane była jeszcze ciekawsza, bo najpierw wszyscy się ucieszyli i powróciły wzrosty, ale zaraz przypomniano sobie, że przecież dobre dane to mniejsza szansa na worek z prezentami od FEDu, a więc to źle, że jest tak dobrze.

Końcówka przyniosła ostatecznie neutralne rozstrzygnięcie przy dość niewielkich obrotach, jednak WIG20 nie zdołał wrócić powyżej poziomu 2300 pkt. Choć sesja nie przyniosła przełomu to przynajmniej krótkoterminowo określiła gdzie można oczekiwać większego popytu i podaży i jakie poziomy będą kluczowe w najbliższych dniach. Wyjście powyżej dzisiejszych maksimów (2320 pkt.) otworzy drogę do 2400 pkt., a przebicie dołków (2260 pkt.) sprawi, że kolejni chętni na akcje znajdą się ponad 3 proc. niżej.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler Papierów Wartościowych
A-Z Finance